Rok IV. Tarnów, dnia 20 września 1936 r. Nr. 38

Dodatek
Króluj nam Chryste
dla dzieci

I my też chodźmy...



Obrazek powyższy przestawia scenę, która się bardzo często powtarza na świecie...

Do Pana Jezusa przychodzą ludzie chorzy, strapieni, cierpiący... i proszą o zdrowie, pociechę i pomoc... Przychodzą też dzieci... Można je widzieć przed ołtarzem w kościele... klęczą, szepcą swoje modlitwy, a czasem płaczą...

Nikt im nieraz pomóc i poradzić nie chce, nie umie.

Jedyna nadzieja w Bogu...

Ileż to już próśb Pan Jezus wysłuchał!... Zdarza się, że wszyscy lekarze powiadają: „Już nic nie pomoże — śmierć bliska — szkoda małych dzieci, bo zostaną sierotami". Mimo wszystko mamusia, czy tatuś powraca do zdrowia... To modliwa dzieci sprawiła, że Pan Jezus nieszczęście oddalił...

Kiedy Pan Jezus przed wiekami chodził po świecie... wynoszono koło drogi chorych, którzy ostatkiem sił prosili: — Jezusie — zmiłuj się nad nami!... Pan

Jezus uzdrawiał i bardzo się cieszył, gdy widział u proszących wielką wiarę i ufność...

Teraz też się bardzo cieszy, gdy widzi szeregi dzieci, które z wiarą i ufnością przedstawiają mu swoje prośby...

A warto prosić, bo Sam powiedział: Proście a otrzymacie...

Warto w każdej sprawie poradzić się Pana Jezusa, bo nikt nie potrafi poddać tak dobrej myśli, jak On...

A bać się nie trzeba, bo On bardzo dzieci kocha...

Kto odważny — a kto tchórz?

Nieraz już zapewne słyszałyście o ludziach odważnych i ludziach tchórzliwych. Ale czy zastanawiałyście się kiedy, na czem właściwie polega prawdziwa odwaga, kto jest prawdziwie odważny? Warto o tem pomyśleć. I dlatego opowiem wam dziś kilka przykładów z życia.

Niedawno gazety opisały następujące zdarzenie:

W Budapeszcie, stolicy Węgier, jechał wóz, naładowany węglem. Koń, nie mogąc uciągnąć, przystanął, a wtedy woźnica począł niemiłosiernie okładać biczem zwierzę. Zobaczyła to 5-letnia Ilonka Kalasz, podbiegła do konia i zasłaniając go rączkami, zawołała: „Pan nie ma prawa tak bić konia. Wóz jest zanadto naładowany, konie cierpią, jak się je bije"!

Tłum słysząc to, przybiegł na pomoc dziewczynce i chciał bić nielitościwego woźnicę, wtedy Ilonka, zasłaniając go sobą, zawołała: „Nie dam wam go bić, was jest za dużo na jednego"! — W tej chwili zjawił się policjant i zajął się sprawą. Gdy później pytano Ilonkę, kto ją nauczył takich pięknych zasad, odpowiedziała, że w szkole uczą ją, iż trzeba być litościwym dla zwierząt i bronić uciśnionych. Ów węglarz przyszedł później do szkoły, do której uczęszcza Ilonka, uściskał dzielną dziewczynkę i dał słowo honoru, że konia swego więcej już bił nie będzie.

Znałem małego Romcia, który wiedział, że kłamstwo to rzecz zła i brzydka.

I nie kłamałby on może nigdy, gdyby ze strachu nie bał się powiedzieć prawdy. Rozlał w klasie atrament koledze na zeszyty i książki i... nie przyznał się. Zbił w domu przez nieuwagę wazonik mamusi i... nie przyznał się — tak, że służąca dostała burę. Romcio lubił bardzo gruszki. Kiedy mamusia przyniosła z targu gruszki — pokryjomu wziął parę i zjadł. A kiedy mamusia później dziwiła się, że jest mniej gruszek i zapytała, kto je wziął, Romcio znowu się nie przyznał. I tak w kółko. Romcio wiedział, że źle robi, nie przyznając się do winy, ale mimo to nie miał odwagi przyznać się.

Znałem też innego chłopca, który z dziwną jakąś lubością znęcał się nad kotami i małymi pieskami. Był wtedy okropnie odważny. Skoro jednak zobaczył dużego psa, odrazu „w nogi, mój drogi", odwaga jego wpadła w pięty i uciekał nasz „odważny zuch", jakby go stado wilków goniło. On też lubił dręczyć mniejszych i słabszych od siebie chłop-

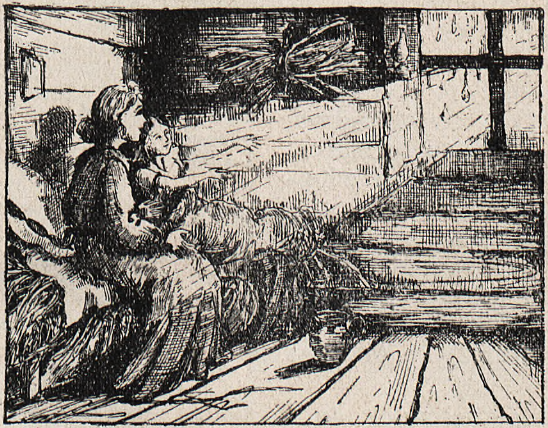
ców. Zaczepiał ich na ulicy, potrącał i bił bez powodu — bardzo był wtedy odważny. A jeśli za bitym przez niego słabszym ujął się ktoś mocniejszy, już nasz odważnicki zmykał niczem zając na drodze.

I jeszcze jedno zdarzenie wam opowiem: W miasteczku pogranicznym Zbąszyniu, w pewnej kamienicy, mieszkały dwie rodziny polskie i rodzina niemiecka. Dzieci jednych i drugich bawiły się często razem, a chłopcy najczęściej bawili się w wojsko i wojnę. Antoś i Franuś byli Polakami i katolikami, a Hans i Fryc byli Niemcami i protestantami.

Razu pewnego podczas takiej zabawy w wojnę rozległ się z oddali dźwięk dzwonka. Ksiądz szedł z Panem Jezusem do chorego. Chłopcy przerwali zabawę. I wtedy Hans zaczął kpić, mówiąc do polskich chłopców: „Wy teraz powinniście uklęknąć! Nuże na kolana! Zobaczymy, jak wy to robicie, ha-ha-ha“! — Antoś nie słuchając tego gadania, sam padł na kolana, przeżegnał się i niziutko w pobożnej pokorze się pochylił. Franuś jednak szybko zawinął się na pięcie i jak bomba wpadł do bramy domu.

Tymczasem nadszedł ksiądz. Antoś przez cały czas klęczał, a przepasana u boku szabelka leżała na ziemi; mały, odważny polski żołnierzyk cześć oddawał Bogu, utajonemu w Hostii św. A mali Niemcy stali nieruchomo; pobożne skupienie Antosia podziałało na nich, zawstydziło ich i wywołało szacunek dla Antosia, który nie uląkł się ich drwin.

Ksiądz już przeszedł, Antoś znowu się przeżegnał i powstał. I wtedy dopiero wychylił się z bramy Franuś. Ale wtedy już Hans zawołał do niego: „Tchórz, tchórz! Wstydź się! Zaparłeś się swego Boga! Dlatego, że myśmy



Wieczorem odmawia mamusia pacierz z Jurkiem. Już się robi szaro na dworze... Chłopczyk ładnie złożył rączki i powtarza za mamusią: Aniele... Boży... Stróżu... mój... A aniołek przez szybę zagląda i cieszy się bardzo... Dzieci nie zapominajcie nigdy o pacierzu rano i wieczorem.

patrzeli, wstydziłeś się uklęknąć! Tchórz"!

Przytoczyłem wam kilka obrazków z życia, z których sami poznacie, kto tam był odważny, kto tchórzem. I czytając to, zastanówcie się teraz nad tym, czym w życiu człowieka jest odwaga, a czym tchórzostwo.

Człowiek prawdziwie odważny jest szlachetny, nie znęca się nad słabszymi, a przeciwnie — słabszych bierze zawsze w obronę i otacza ich swoją opieką. Człowiek prawdziwie odważny nie ucieka się nigdy do kłamstwa, przyznaje się zawsze otwarcie do swoich czynów i ponosi odpowiedzialność za nie bez szemrania. Człowiek prawdziwie odważny nie zaprze się nigdy swojej polskości, ani swojej wiary świętej, ani swoich ideałów, za które gotów walczyć każdego czasu.

Gdy tymczasem człowiek, który wobec słabszych i bezbronnych jest tyranem, niby wielce odważnym, człowiek taki jest w gruncie rzeczy tchórzem. On i kłamie i — jeśli mu tak będzie wygodnie — zaprze się i rodziny swojej i polskości swojej i wiary św. i swoich ideałów. I powiedzcie same, co za pożytek z takiego tchórza może mieć Ojczyzna, naród? Żadnego pożytku, bo tchórze są zawsze szkodnikami narodu i Ojczyzny. I jeszcze jedno: czy tchórz może mieć serce pogodne i radosne? Nigdy, bo ma on w sercu zawsze niepokój i złośliwość. Inna rzecz człowiek odważny — on ma zawsze serce szlachetne i spokojne, serce pogodne i radosne. **Cink.**

Listy dzieci

Młynne powiat Limanowa.

W szeregach Krucjaty.

Przy tutejszej trzyklasowej szkole powszechnej założył ks. Nowak w październiku 1935 Krucjatę Eucharystyczną. Często mówił nam o gorącej miłości Pana Jezusa Eucharystycznego i zaznajamiał nas z duchem i celem Rycerstwa Jezusowego. Nadszedł nareszcie dzień długo i gorąco przez naszą Krucjatę oczekiwany. W niedzielę Trójcy św. dnia 7 czerwca 1936 r. odbyło się uroczyste przyjęcie aspirantów i aspirantek w kościele parafialnym w Łososinie Górnej. Zebraliśmy się w domu parafialnym, dokąd przyszedł po nas nasz Ksiądz Katecheta i w uroczystej procesji z pieśnią: „Serdeczna Matko" wprowadził do kościoła zastęp przyszłych rycerzy i rycerek. Tu odbyło się przyjęcie, którego dokonał Ks. Proboszcz. Wygłosił piękne okolicznościowe kazanie, zaznajamiając obecnych z tą organizacją, oraz pobudzając rycerzy i rycerki do gorliwej służby dla Jezusa. Potem nastąpiło przyjęcie rycerzy i rycerek. Najuroczystsza i najrzewniejsza była chwila, kiedy dziatwa u stóp Jezusa w Eucharystii przyrzekła wierność rycerską dla Wszechpotężnego Wodza. Kościół był przepełniony wiernymi. W czasie uroczystej sumy przystąpili rycerze i rycerki do Komunii św. Po sumie w domu parafialnym odbyła się uroczysta akademia, na którą złożyły się: przemówienie jednej z rycerek, deklamacje, trzy obrazki sceniczne p. t. „Nasze hasła", „Ojcu św. w hołdzie", „Z naszego życia" oraz końcowe przemówienie Ks. Katechety. Z gorącem umiłowaniem Jezusa Eucharystycznego w sercach rozeszliśmy się do domów, przysięgając Mu wierną służbę przez życie. Chwili przyjęcia nigdy nie zapomnimy, nosząc z chlubą odznaki rycerskie na piersiach.

Krucjata Eucharystyczna
w Młynnem pow. Limanowa.